

Klasa IVa i Vc

Tajemnicza kula



Książkę napisały wspólnie klasa IVa i Vc.

Trzeba było dużo wyobraźni, by przedstawić barwne dzieje naszej szkoły.

W tej pasjonującej podróży towarzyszyły klasom tajemnicza kula i równie tajemnicze dziecko...

Dzisiaj szkoła ma 175 lat i ponad tysiąc uczniów! Jak do tego doszło?

Zapraszamy do lektury!

Autorzy:

Klasa IVa

Oceane

Mikołaj DS.

Igor

Mikołaj J.

Nicole

Jakub

Kacper K.

Kornelia

Meriame

Alicja

Wiktoria M.

Martyna

Ola

Nina

Nicolas

Robert

Kacper S.

Oskar

Wiktoria S.

Olivia

Klasa Vc

Gloria

Tosia

Lena

Szymon

Melanie

Angelika

Oskar J.

Konrad

Olivia

Filip

Marcel

Dominik M.

Jakub

Gabrysia

Emilia

Patryk

Dominik S.

Oskar S.

Karolina

Klara

Ilustracje:

Klasa IVa: Olivia, Kacper K, Miriame

Klasa Vc: Szymon, Dominik M, Gabrysia, Tosia

Redakcja: Beata Verheyden



Dawno, dawno temu, na końcu świata, istniała kraina pełna tajemnic. Położona była między wysokimi górami, otoczona magiczną rzeką. Znajdowało się tu stare i zniszczone miasteczko. Jedynie wielki zamek na samym szczycie góry był piękny, pokryty kryształami, które lśniły w blasku księżyca.

W nocy, o północy, kiedy księżyc w pełni świecił mocnym blaskiem, w zegarze na wieży uchylały się tajemne drzwiczki i ukazywała się magiczna kula.

W tym momencie otwierano drzwi od wszystkich domów i mieszkańcy krainy podążali do zamku. Wchodzili stromymi, niebezpiecznymi schodami na wieżę i stawali wokół kuli.

Najstarszy z mieszkańców wymawiał zaklęcie: *"Chcemy przeżyć dziś przygodę, do przygody pokaż drogę".*

Wszyscy dotykali kuli, która świeciła silnym, niebieskim blaskiem. Kula powoli unosiła się i wyprowadzała ludzi z zamku, doprowadzała do dziwnych, rzeźbionych drzwi. Drzwi się otwierały, a za nimi był już inny świat. W kraju tym bowiem, ludzie podróżowali po świecie i przeżywali różne przygody, dzięki mocy magicznej kuli. Pewnego dnia kula zaprowadziła ludzi do wielkiego korytarza w białym gmachu. W budynku było dużo stromych schodów. Na schodach podróżnicy spotkali zabawnych małych ludzi (jakby krasnoludków), którzy szli do drzwi umieszczonych przy długich korytarzach. Widzieli wiele dziwnych rzeczy- tak jak magiczne, gadające pudełka, ruszające się obrazy.

Nagle usłyszeli przeraźliwy dźwięk i małe ludziki zaczęły biec do góry i na dół. Potrąciły starca, który niósł kulę.

Ta spadła i rozbiła się na dwie połowy. Ludzie z powrotem znaleźli się w swojej krainie, a kulę podniosła pewna pani, która trzymała w ręku duży, sztywny notes.

Ta pani była nauczycielką, a biały budynek - Szkołą Polską w Paryżu.

Nauczycielka przyniosła kulę do klasy. Pokazała uczniom. Uczniowie byli bardzo zdziwieni, że nie ma lekcji, tylko będą się zajmowali jakąś kulą, ale ogólnie byli zadowoleni. Wszyscy - oprócz jednej uczennicy, która bardzo lubiła się uczyć.

- Zobaczcie, co znalazłam - powiedziała nauczycielka.

- Co to za dziwna rzecz? Chyba trzeba ją skleić - zaproponowali uczniowie.

Mikołaj wyciągnął swój klej i po chwili kula została sklejona. Zaczęła świecić błękitnym blaskiem i powoli unosić się w powietrzu.

Uczniowie zachwyceni, ale jednocześnie przestraszeni śledzili ją wzrokiem.

Kula doszła do drzwi klasy i zastygła przed nimi.

Dzieci szybko otworzyły drzwi i podążyły za kulą. Kula podpłynęła do pięknego pomnika, stojącego w centrum szkolnego dziedzińca i zatrzymała się przy nim.

Następnie powoli opadła i znalazła się w środku rzeźbionego wieńca, który znajdował się u stóp kamiennego dziecka. Nauczycielka chciała ją wziąć i przypadkowo nacisnęła na wieniec.



Nagle zdarzyła się dziwna rzecz. Kamienne dziecko ożyło i zaczęło pisać na kamiennej tablicy: «Witajcie w krainie przygód. Jeśli chcecie otworzyć tajemnicze przejście, musicie odpowiedzieć na trzy pytania:

- kto wykonał pomnik, na którym jestem,
- kiedy powstała Szkoła Polska,
- kto jest jej patronem?».

Dzieci naradziły się i odpowiedziały dobrze na wszystkie pytania:

- Cyprian Godebski,
- 1842,
- Adam Mickiewicz.

Kamienne dziecko odsunęło się w lewo i zdumionym uczniom ukazała się stroma zjeżdżalnia, prowadząca do tajemniczego pokoju, gdzie znajdowało się dużo drzwi.

Dzieci bez zastanowienia zjechały na dół, chociaż nauczycielka chciała ich powstrzymać. Gdy cała klasa znalazła się na dole, przejście zamknęło się i uczniowie zostali sami. Nauczycielka z nerwów zemdlła i osunęła się na ziemię! Tymczasem dzieci zaczęły rozglądać się po otoczeniu i zobaczyły, że na drzwiach

napisane są jakieś daty. Emilka, Szymon i Dominik otworzyli te z datą **1830**

i znaleźli się w środku wielkiej bitwy. Klasa z daleka przyglądała się potyczce - bijący się ludzie ich nie widzieli. Dzieci zaczęły płakać i chciały wrócić, ale to było niemożliwe.

- To powstanie listopadowe - wyjaśniło kamienne dziecko, które nagle znalazło się przy nich. - Chodźcie za mną, bo ta bitwa skończy się, niestety, przegraną dla Polaków i wielu z nich będzie zmuszonych wyemigrować, tu do Francji.





Dziecko zaprowadziło ich do drzwi z datą **1842**, uczniowie szybko je otworzyli i znaleźli się w wielkim mieście. Elegancyjny ludzie rozmawiali po francusku, spacerując po ulicach. Naraz Igor i Oskar usłyszeli dźwięk polskiej mowy.

- Musimy coś zrobić z naszymi dziećmi, bo już prawie nie mówią po polsku.

Klasa podeszła do grupy ludzi, rozmawiających w ich ojczystym języku i zaproponowała, że może pomóc, dając lekcje polskiego.

- A wy, kim jesteście? - zapytali się ludzie.

- Jesteśmy klasą ze Szkoły Polskiej, z przyszłości- odpowiedział Oskar.

- Jakiej przyszłości?

- Z XXI wieku, ze szkoły, którą chcecie właśnie założyć - wyjaśniła Angelika.

Grupka Polaków bardzo się zdziwiła, ale zgodziła się na pomoc uczniów.

- Dobrze, pojedźcie z nami do miasta, które wybraliśmy.

Do Châtillon sous Bagneux. Tam, w pensjonacie pana Chapusot, odbywać się będą lekcje polskiego.

- Super! Pojedziemy metrem! - ucieszyły się dzieci.

- Jakim centymetrem? - zdziwili się Polacy.

- Metrem, takim pociągiem - wyjaśniły Gloria i Lena.

- Oj, pociągi tam jeszcze nie jeżdżą - pojedziemy bryczką!

Wszyscy wdrapali się do dużego pojazdu i po dwóch godzinach znaleźli się w podparyskiej miejscowości Châtillon sous Bagneux.

- Metrem byłoby szybciej- westchnęły zmęczone dzieci.

Pan, który w bryczce przedstawił się jako Józef Dwernicki, skrzywił się.

- Przestańcie ciągle rozmawiać o jakiś metrach, do Chatillon jest 8 kilometrów i można dojechać tylko w ten sposób. A teraz zobaczcie, jak piękna jest nasza szkoła!

Wszyscy podążyli do okazałego, kwadratowego budynku, pomalowanego na biało. Obszerny dom stał w pięknym ogrodzie. Dzieci zobaczyły grupkę dziewiętnastu chłopców, udających się na spacer z nauczycielem. Jakubowi bardzo spodobało się to, że uczniowie ubrani byli w mundurki prawie takie same jak mundury wojskowe.

Już czas! - krzyknęło dziecko, które pojawiło się przy nich zniemacka. - Jeśli chcecie poznać dalszą historię Polskiej Szkoły musicie szybko stąd uciekać, inaczej zostanieie tu na zawsze!

Dzieci zaczęły biec i trafiły znów do sali z drzwiami. Otworzyły szybko te z datą

1843 i znalazły się dużym pokoju, o wielkich oknach, z czarnym fortepianem na środku.

W pokoju był też mężczyzna, zbliżył się on do klasy i z miłym uśmiechem zapytał:

- Przyszliście na nasz koncert?

Dzieci nie wiedziały o jaki koncert chodzi.

- Ten, który Polska Szkoła organizuje, by zebrać fundusze na nowy lokal - wyjaśnił pan.

Jeden z uczniów zaczął przyglądać się uważnie mężczyźnie.

-Ja skądś pana przecież znam, ojej to Fryderyk Chopin!

Wszystkie dzieci przez chwilę straciły oddech.

Sam Fryderyk Chopin rozmawiał z nimi!

Chopin uśmiechnął się i powiedział:

- Miło mi, że mnie znacie, ale teraz nie mamy czasu na pogawędki, musimy się pospieszyć, koncert zaraz się zacznie. Chcecie iść ze mną?

- TAAAK!!! - wykrzyknęła klasa.

Po chwili wszyscy siedzieli już na widowni i słuchali utworów Chopina.

Nagle, z hukiem otworzyły się drzwi i silny podmuch wiatru wywiał dzieci przez okno.



Znalazły się przed pięknym, murowanym budynkiem, w samym środku jakiegoś miasta. Usłyszały głośny dzwonek i głos nieznanego pana, który krzyczał:

- Dzieci, do klasy! Zaczynają się lekcje!

Uczniowie od razu pomyśleli, że to musi być pan dyrektor, wbiegły więc do środka i zobaczyły nauczyciela, który był zdenerwowany, bo dzieci nie odrobiły zadań domowych.

Nauczyciel zauważył ich.

- Czego tu szukacie, urwisy! - ostro krzyknął.

Dzieci tak się przestraszyły, że wybiegły z kamienicy przewracając się na schodach.

Z przerażeniem wyskoczyły na ulicę i znalazły się przed ...Panteonem, w samym środku Paryża.

Nicola prawie wpadł pod ogromny wóz. Na szczęście Ola, Robert i Mikołaj wyciągnęli go spod kół w ostatniej chwili.

- Co robicie, młodzi ludzie! - usłyszeli znajomy głos. - Pospieszcie się, bo już czas!

To było znów kamienne dziecko, które pociągnęło Kacpra i Wiktorię za rękę i teleportowało całą klasę do nieznanego miejsca. Dzieci zostały pozostawione przed dużym białym budynkiem.



- Coś mi to mówi, ten biały dom - zastanawiał się Jakub.
- **Przecież to dawna Szkoła Polska przy bulwarze Batignolles!** - wykrzyknęli wszyscy.
- Tak macie rację - zwrócił się do nich przystojny pan, który od paru minut przysłuchiwał się rozmowie.
- To nasza nowa szkoła, z której jesteśmy bardzo dumni. **Mamy tu 12 sal, przychodnię lekarską, laboratorium chemiczne i fizyczne, dwa podwórka do gier, salę gimnastyczną, mieszkania dla nauczycieli i internat dla uczniów. Wszystkiego dogląda przewodniczący Rady Szkolnej, słynny lekarz- pan Seweryn Gałęzowski!**

Klasa słuchała oszołomiona.

- A i oczywiście, co dla mnie najważniejsze - nasza biblioteka liczy 20 tysięcy książek! Przy niej założyliśmy również czytelnię publiczną - nieznajomy wyliczał te fakty z dumą.

- A kim pan właściwie jest? - zapytała Tosia.

- No, jak to, nie znacie mnie? **Jestem Adam Mickiewicz!**

- Ojej!!! To pan?! Jaka szkoda, że nasza pani zemdląta i nie może pana zobaczyć. Ona jest pana wielką fanką!

- A co to znaczy fanką? - zainteresował się Mickiewicz.

- No, to, że pana bardzo lubi!

- To normalne - uśmiechnął się poeta. - Przecież jestem bardzo sławny.

- A mógłby pan nam dać autograf dla naszej pani nauczycielki? - prosiły Gabrysia i Melania.

- Oczywiście, poproszę o jakiś zeszyt.

Mickiewicz pięknie napisał autograf dla pani. Uczniowie pomyśleli, że jak nauczycielka to zobaczy- to znowu zemdleje!

Wszyscy chcieli wejść razem z panem Mickiewiczem do szkoły, ale gdy tylko przeszli przez bramę, znaleźli się w pokoju z drzwiami. Ostatnie drzwi miały napis:

2017, nie wchodzić!

Dzieci oczywiście weszły i... znalazły się w pokoju pana kierownika.

- Co wy tu robicie, skąd się tu wzięliście?! - zdziwił się pan kierownik.

Dzieci oszołomione patrzyły na niego.

- Dlaczego nie jesteście w klasie?! Wszyscy uczą się teraz historii naszej szkoły, a wy nic nie będziecie wiedzieć!

- My już wiemy! - oburzyły się dzieci. - Niech pan nas o coś zapyta!

Pan kierownik zaczął zadawać pytania i uczniowie na wszystkie odpowiedzieli.

- Brawo! - wykrzyknął pan kierownik. - **Wszyscy dostają szóstkę za znajomość dziejów Szkoły Polskiej!**

Dzieci wyszły z gabinetu i szybko poszły do swojej klasy.

Po chwili weszła nauczycielka z błyszczącą kulą w ręku.

- Zobaczcie co znalazłam na schodach!

- O, nie!!! - wykrzyknęły Oliwia i Klara. - Znowu to samo!

Nagle drzwi się otworzyły i ludzie w dziwnych ubraniach weszli do klasy.

Najstarszy z nich brutalnie wyrwał kulę z ręki nauczycielki. Niestety, kula

wyślizgnęła mu się i rozbiła na drobne kawałki. Coś dziwnego zaczęło wydobywać

się z kuli. **Uczniowie mogli rozpoznać sylwetki kobiet i mężczyzn-założycieli Szkoły Polskiej, słyszeli nuty Poloneza As-dur Fryderyka Chopina...**

Niespodziewanie przybysze rozplynęli się w powietrzu, podobnie jak inne postacie, po kuli nie było również śladu!

Zadzwonił dzwonek, dzieci wyszły ze szkoły i gorączkowo zaczęły opowiadać rodzicom swoje przygody, jednak Ci, jak zwykle im nie uwierzyli!

Paryż, 17 maja 2017 roku



SZKOŁA POLSKA im. ADAMA MICKIEWICZA w PARYŻU
ROK SZKOLNY 2016-2017

